

Badanie jakości nieformalnej edukacji ekologicznej – wyniki



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Na przestrzeni ostatnich dwóch dekad obserwujemy znaczny wzrost liczby organizacji oferujących różnorodne usługi w ramach nieformalnej edukacji ekologicznej. Stąd też dostrzeżono potrzebę stworzenia narzędzia do badania jej jakości.

Co w takim razie może się składać na jakość prowadzonej edukacji? Infrastruktura edukacyjna, dostęp do nowoczesnych technologii, metody i zakres nauczania, treści, ale przede wszystkim ludzie: edukatorzy, którzy na co dzień prowadzą edukację ekologiczną. Człowiek, jego wiedza, kreatywność i przede wszystkim pasja mogą nie tylko wpłynąć na poprawę stanu wiedzy, ale także na zmianę postaw uczestników zajęć.

To, co charakteryzuje liderów edukacji, to ciągła chęć rozwoju. Szukanie nowych ścieżek do pogłębiania wiedzy i umiejętności. To właśnie z myślą o takich ludziach powstało narzędzie badające jakość edukacji, którego opis mogliście przeczytać na łamach naszej rubryki jakiś czas temu.

Przedstawione w narzędziu kryteria jakości obejmują aż 150 wskaźników. Czas na wypełnienie list to kilka godzin. Warto to robić raz w roku i sprawdzać postępy w realizacji określonych wcześniej celów. Kierunki rozwoju wybieramy sami na podstawie obszarów wymagających interwencji i wskazanych środków naprawczych. Najlepiej wybrać jeden, dwa cele w ciągu roku i rzetelnie je realizować. Mamy wtedy szansę, że rzeczywiście wprowadzimy zmiany.

Badaniami objęto wybrane podmioty prowadzące edukację nieformalną: Lasy Państwowe,

lasy miejskie, parki narodowe, park krajobrazowy oraz Izbę Edukacji Leśnej IBL. Analiza uzyskanych wyników pozwoliła m.in. odpowiedzieć na pytanie: Czy w badanych organizacjach i instytucjach dostrzegana jest potrzeba poprawy jakości?

Wnioski z badań i rekomendacje

1. Najmocniejsze strony organizacji i edukacji to „wybór i jakość treści nauczania” oraz „realizacja edukacji”. W tych obszarach potrzeba interwencji była najniższa.

2. Respondenci wyżej ocenili obszary związane z „edukacją” niż z „organizacją”, dlatego też obszarami wymagającymi największej interwencji były wskaźniki z listy „organizacji”.

3. Najwyżej oceniona w obszarze „organizacji” została „oferta działań”, która obejmowała: informacje o ofercie i usługach, orientację rynkową, wybór grup docelowych, omawiane treści, planowanie roczne i kwartalne. Może to wynikać z faktu, że obszar ten jest w znacznym stopniu sformalizowany i ujęty w ramy organizacyjnej sprawnie działającego systemu planowania.

4. Respondenci najniżej ocenili w liście kontrolnej „organizacja”: „refleksję oraz świadomość jakości” oraz „ocenę ofert i usług oraz dalszy rozwój”. W obszarze „edukacja” naj słabiej wypadł obszar „ewaluacja” związany


z oceną jakości, w szczególności regularnej ewaluacji zajęć. Kryterium jakości prowadzenia działalności edukacyjnej do tej pory nie było sformalizowane i systemowo wdrażane w dużej części organizacji.

5. Stosowane najczęściej metody ewaluacji zajęć polegające na rozmowach kularowych, korespondencji mailowej czy obserwacji zaangażowania uczestników w opinii respondentów okazały się niewystarczające. Wskazuje to na potrzebę stworzenia systemu oceny i poprawy jakości oraz konkretnych narzędzi do stosowania w różnych ośrodkach zajmujących się edukacją ekologiczną.

6. Wyniki analizy częstości wykazały, że potrzeba największej interwencji istnieje w obszarze „komunikacji wewnątrz zespołu”, a sferą wymagającą największej poprawy jest „przepływ informacji w organizacji”. To punkt, który wymaga poprawy w wielu współczesnych organizacjach.

7. Ważną kwestią podnoszoną przez respondentów było zwiększenie możliwości udziału w szkoleniach i rozwoju osobistego edukatorów, mimo że kwalifikacje edukatorów były ocenione wysoko. Można wnioskować, że jest to konsekwencja potrzeby stałego dokształcania się edukatorów, jak również świadomości, jaką niesie za sobą czynnik ludzki w procesie edukacji. Opracowanie i wdrożenie systemu rozwoju osobistego pozwalającego na udział w szkoleniach, konferencjach wraz z określoną ścieżką kariery mogłoby być odpowiedzią na zaspokojenie oczekiwań w tym obszarze oraz zwiększenie kompetencji i efektywności edukatorów.

Regularne stosowanie przez przedstawicieli organizacji list kontrolnych może usprawnić proces poprawy jakości poprzez wsparcie organizacji w dokonywaniu samooceny i wyznaczania kierunków rozwoju. Możliwe jest powtórzenie badań w kolejnych latach i dokonanie porównania rezultatów oraz ewentualnych zmian, które zostały wprowadzone dzięki zastosowaniu narzędzia do badania jakości edukacji.

Zachęcam do odwiedzenia strony SEL, gdzie zostały umieszczone materiały video z opiniami edukatorów, którzy zastosowali i wypełnili listy kontrolne. 

Aleksandra Piasecka



Edukatorzy widzą potrzebę ciągłego kształcenia np. na Kongresach Edukatorów Leśnych

Fot. A. Wierzbicka

Edukator regionalny

Niecodzienny przewodnik po mieście okraszony regionalną gwarą, wspólne sadzenie drzew wzdłuż wiejskich dróg, wystawa ukazująca wykorzystanie lasu i drewna na przestrzeni epok – to tylko niektóre z pomysłów realizowanych przy udziale leśników w ich małych ojczyznach.

Polska ze swoją różnorodnością regionalną tworzy wyjątkowo barwny krajobraz kultury ludowej. Leśnictwo było w niej obecne od zawsze, a dziś, za sprawą m.in. edukacji leśnej, nabiera nowego wyrazu i mocy.

Kulturę ludową wielu z nas kojarzy z zespołami folklorystycznymi, drewnianymi łyżkami z Cepelii lub zakurzonymi skansenami. Po wojnie przez blisko 50 lat wszystko, co wiązało się z tradycją wiejską czy regionalną, próbowano pozbawić wymiaru duchowego. Folklor łączono niemal wyłącznie z wytworami materialnymi, a przecież nawet wzory haftów czy wzornictwo snycerskie są związane z obrzędowością ludową, czyli właśnie kulturą duchową i religijną. Dzisiaj kultura ludowa przeżywa swoisty renesans. Powstają młode zespoły inspirowane muzyką folkową, odżywają skanseny, w których można dotknąć i posmakować życia dawnej wsi, a nade wszystko, coraz częściej za sprawą edukacji regionalnej, odtwarzana jest więź osób z miejscami, z których pochodzą i w których żyją. Wiąż, która obejmuje nie tylko najbliższą rodzinę, gwarę czy tradycje kulinarne, ale i środowisko przyrodnicze. I tutaj pojawia się nasza, leśników, rola.

Zrównoważona gospodarka leśna łącząca trzy podstawowe funkcje: produkcyjną, ekologiczną i społeczną to fundament naszej dzia-


łalności. Edukacja leśna, którą organizujemy w ramach realizacji funkcji społecznej leśnictwa, jest prowadzona we wszystkich nadleśnictwach w Polsce. Jej adresatami są najczęściej osoby, które mieszkają blisko nas i to one pomagają nam wzbogacać naszą ofertę edukacyjną.

Dwa lata temu, z inicjatywy nadleśniczego Nadleśnictwa Elbląg, w muzeum Regionalnym w Tolkmicku powstała wystawa prezentująca dawne narzędzia leśne zgromadzone przez pomysłodawcę tej wystawy Mariusza Potoczego. Wystawę współtworzyli praktykujący w nadleśnictwie studenci – odrestaurowali część narzędzi i pomogli w ich wyeksponowaniu. Dzięki zaangażowaniu pracowników nadleśnictwa, m.in. Jana Piotrowskiego, wystawa zostanie przeniesiona do Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Elblągu i uzupełniona o tematykę związaną z ubocznym użytkowaniem lasu na przestrzeni wieków. Bartnictwo, wypalanie węgla drzewnego, mielerze i produkcja dziegciu to tylko niektóre z tematów ekspozycji. Ciekawy wydaje się pomysł prezentacji wykorzystania drewna w minionych epokach – od zastosowania drewna w życiu codziennym, poprzez budowle szachulcowe, konstrukcje dachów, po elementy konstrukcyjne zamków krzyżackich. W zamyśle muzealników i leśników wystawy te mają być żywe, a więc wzbogacone o warsztaty edukacyjne dawnych rzemiosł i obsługę dawnych narzędzi leśnych, zaś sama wystawa z zamkniętej przestrzeni muzeum zostanie przeniesiona na świeże powietrze.

W Wielkopolsce, we wsi Orzechowo, powstał projekt „Drzewokracja”. Edukator z Nadleśnictwa Jarocin Marek Dobroczyński wraz z lokalną działaczką Koła Emerytów Jadwigą Stefańską wpadli na pomysł aktywizacji społeczności lokalnej poprzez wspólne sadzenie drzew. Nawiązali współpracę z Towarzystwem Inicjatyw Twórczych „ę” i wspólnie przystąpili do realizacji zadania. Mieszkańcy Orzechowa na ulicach, których nazwy pochodzą od drzew i krzewów, posadzą ich różne

gatunki. I tak na ul. Klonowej zostaną posadzone klony, na Bukowej – buki, a uczestnicy projektu oprócz upiększania miejscowości odwiedzą Centrum Edukacji Leśnej w Czeszewie. Najciekawsze w „Drzewokracji” jest jednak to, że została nawiązana więź międzypokoleniowa, że wspólna akcja niejako zmusiła do aktywności i integracji.

Nadleśnictwo Gdańsk włączyło się w projekt „Niemapa”. To oryginalne, nietuzinkowe przewodniki po największych miastach Polski, m.in. Warszawie, Poznaniu, Łodzi czy Lublinie. „Niemapy” pokazują zupełnie nieoczywiste miejsca, stanowiąc tym samym atrakcją nie tylko dla turystów, ale także mieszkańców prezentowanych miast. Dzięki Witkowi Ciechanowiczowi i Łukaszowi Plonusowi z Nadleśnictwa Gdańsk na gdyńską „Niemapę” trafił Leśny Ogród Botaniczny Marszewo oraz ścieżka przyrodnicza przy siedzibie nadleśnictwa, zorganizowano także wystawę i leśne warsztaty. Lasy Państwowe są partnerem strategicznym całego projektu „Niemapa”.

Leśnik, a w szczególności edukator leśny, jest także edukatorem regionalnym. Każdego dnia pomagamy uczestnikom zajęć poznawać lokalną przyrodę, uczymy szacunku do niej, poszanowania dla natury w ogóle. Dzięki edukacji leśnej, pasji historycznej i regionalnej wielu leśników idziemy krok naprzód. W nawiązaniu do historii pokazujemy gospodarkę leśną, jej trwałość, związek ludzi z lasami i pożytkami czerpanymi z drewna, które jest surowcem nie do zastąpienia. Odnosimy się do wspólnoty lokalnej, pokazujemy walory turystyczne naszych małych ojczyzn, chwalimy się tym co nasze, aktywnie uczestniczymy w budowaniu więzi lokalnych. Leśnictwo zawsze było stymulatorem życia gospodarczego i społecznego w skali lokalnej, jednak ważne jest, abyśmy potrafili odnieść to co lokalne do tego co globalne. Na tym właśnie polega istota zrównoważonego rozwoju i edukacji regionalnej. 



Katarzyna Weronika Klimek

Edukatorka w Nadleśnictwie Szczecinek, leśniczka i etnolog. Miłośniczka mitologii słowiańskiej, kultury ludowej i wszelkich jej leśnych kontekstów. Uzależniona od social media, prowadzi profil nadleśnictwa na Facebooku.



Fot. A. Wierzbicka

Własnoręczne wykonanie drewnianej łyżki łączy wszystkie elementy EZR i edukacji regionalnej

Gadżetowe dylematy

Na facebookowym forum naszego stowarzyszenia (Edukacja dla Zrównoważonego Rozwoju) co jakiś czas powraca temat gadżetów. Czy jest sens je kupować i rozdawać? Jakie się sprawdzają? Gdzie je zamówić? Pomyślałam, że dobrze będzie poinformować Czytelników rubryki, co się dzieje w związku z tym tematem na naszym forum.

Generalnie rzecz biorąc, są dwie szkoły: dawać, bo tego oczekują ludzie, oraz nie dawać, bo edukacja to nie promocja, a wiele gadżetów nie ma nic wspólnego ze zrównoważonym rozwojem (ZR). Na zajęciach z edukacji leśnej ze studentami 2 godz. poświęcam na omówienie różnych rodzajów gadżetów – zbieram więc zawzięcie dobre i złe przykłady. Co prawda uczelnia nie przywiązuje zbyt dużej uwagi do promocji przez drobne upominki, ale jako katedra bierzemy z roku na rok udział w coraz większej liczbie festynów, wykładów i wydarzeń popularnonaukowych i obserwuję podczas nich, co się sprawdza i jakie są oczekiwania społeczne w kwestii gadżetów.

Jeśli zastanawiacie się, czy wydawać pieniądze na gadżety, warto sobie zadać kilka pytań: Jaki jest cel takich upominków? Czy zostały wykonane z materiałów naturalnych? Czy zostały wyprodukowane zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju?

Gadżety, pamiątki czy upominki mają na celu głównie utrwalenie informacji o firmie, instytucji, wydarzeniu, z którym są związane. Mówiąc po ludzku, chodzi o to, żeby ktoś używając przedmiotu bądź patrząc na niego, przypominał sobie o sytuacji, osobie, firmie, od której go otrzymał i aby były to skojarzenia pozytywne. Chcecie przecież, żeby zajęcia z edukacji leśnej były zapamiętane przez uczestników – czy oznacza to, że trzeba wydawać mnóstwo pieniędzy na upominki?

Niekoniecznie, najlepiej uczymy się i zapamiętujemy, gdy angażujemy zmysły, więc... zachęmy uczestników zajęć, by sami zrobili sobie pamiątkę. Świetnie sprawdzają się pieczątki na plasterku drewna czy okrągłym kawałku papieru (pamiątkowe medale), wodne przypominacze wycinane z kartonu czy samodzielnie malowane kamienie. Wyższy poziom to drewniane gwizdki czy łyżki, które uczestnicy sami wystrugają.

Na festynach sprawdzają się oczywiście gotowe przedmioty – najlepiej gdyby były praktyczne: drewniana szczoteczka do zębów, klamerki do wieszania bielizny czy łyżka do mieszania mogą być używane w każdym domu i wtedy ich użytkownik na co dzień będzie przypominał sobie o sytuacji, w której dostał praktyczny upominek. Choć trzeba pamiętać, że z drewna można wykonać wiele rzeczy, nie zawsze będą one ładne i praktyczne, szczególnie te z drewna

surowego. Mam sporo zupełnie nieprzydatnych drewnianych gadżetów z logo LP. I jeszcze jedna uwaga: wiem, że wiele osób uważa otwieracz do butelek za świetny i praktyczny drewniany prezent, jednak są sytuacje i grupy odbiorców, w przypadku których taka pamiątka może wywołać mieszane uczucia.

Bardzo ważne jest, by upominek był spójny z polityką i wizerunkiem firmy (LP, uczelni bądź parku narodowego). Jeśli jednostka, w której pracujemy, szczeni się działaniem zgodnym z zasadami ZR, to postarajmy się, by długopisy nie były bambusowe i wyprodukowane w Chinach. Wiem – to wymaga więcej wysiłku, ale wiercie mi, ma sens.

Kolejne często powracające pytanie: czy rozdawać słodycze? Lizaki mogą być niebezpieczne: jeden z członków SEL spotkał się z sytuacją, w której dziecko zraniło sobie podniebienie jego ostrym kawałkiem. Może krówki? No tak, ale co z alergiami... Większość dzieci wiedząc, że po spożyciu czegoś będą chore, szybko uczą się tego nie jeść. Od mniej więcej roku na wszelkie festyny, wykłady i pokazy piekę ciastka – kruche lub biszkoptowe z wizerunkiem kleszcza (foremka została wydrukowana metodą 3D, zamówiona w sklepie internetowym). Zdarza się, że dziecko lub dorosły pyta, z czego są zrobione i niekiedy odmawia spróbowania.

Nie spotkałam się jednak z jednoznacznie negatywną sytuacją związaną ze słodyczami. Myślę, że nie zaszkodzi, ale lepiej nie częstować nimi na siłę. Poza tym słodycze, szczególnie wyjątkowe, budzą pozytywne emocje, a właśnie o nie i związane z nimi lepsze zapamiętywanie nam chodzi.

Na ostatnim Europejskim Kongresie Edukatorów Leśnych spotkałam się z kolejnym pomysłem. Pamiętacie, jak słowaccy edukatorzy oswajali dzieci z ciemnością i kleszczami? („Las Polski” 5/2018). Po przejściu tunelu każdy zwycięzca otrzymuje medal, ale nie plastikowego „dzielnego pacjenta” a metalowy liść, starannie wykonany i zawieszony na rzemyku. Ja dostałam liść dębu (na zdjęciu). Pomyślałam: miłe, ładne, ale stosunkowo drogie i niepraktyczne. W czasie kolacji zapytałam Igora (dyrektora centrum edukacji ze Zwolenia) o sens takiej pamiątki w świetle ZR. Okazało się, że wykonuje je miejscowy rzemieślnik z dbałością o szczegóły i za rozsądne pieniądze. Liście są różnych gatunków, ale tylko tych występujących w okolicy Zwolenia, i służą w dalszej części pikniku do kolejnych zajęć. I to jest moim zdaniem pomysł godny naśladowania: nagrody i gadżety, które można wykorzystać na zajęciach, niekoniecznie do zdobywania „czystej” wiedzy, ale do innych aktywności. Taka pamiątka na pewno zostanie w pamięci obdarowanego i będzie się łączyła zarówno z aktywnością, jak i pozytywnymi emocjami.



Anna Wierzbicka

GEOpyra, czyli leśny geocaching w Łopuchówku

Jak przemycić edukację przyrodniczo-leśną w zagadkowy świat cacherów i zachęcić geocachingowców do odkrywania tajemnic przyrody? Udanym przykładem jest współdziałanie z klubem GEOpyra z terenu Nadleśnictwa Łopuchówko.

„W zdrowym ciele zdrowy duch” to słynne słowa rzymskiego poety Juwenalisa, który w łacińskich satyrach inspirował do uprawiania sportu. Jak w dobie komputerów, smartfonów i tabletów zachęcić młodzież i dzieci do wychodzenia z domu? Jedną z możliwości aktywnego spędzania wolnego czasu na łonie przyrody jest geocaching. To stosunkowo młoda aktywność, obecna w naszym kraju od 2000 roku. Nadrzędną ideą tej zabawy jest zachęcenie uczestników do znalezienia miejsc, w których znajdują się skrytki. Wiele z nich zostało ukrytych w lasach. Ale jak w zagadkowy świat cacherów przemycić edukację przyrodniczo-leśną? Odpowiedź jest banalna: podjąć wspólne wyzwanie – najlepiej z lokalną społecznością.

GEOpyra to trzyletni klub zrzeszający miłośników geocachingu lubiących spędzać


wolny czas w niebanalny sposób, prętnie działający na terenie Nadleśnictwa Łopuchówko, a szczególnie ośrodka edukacji leśnej pod Dziewiczą Górą.

Współpraca z GEOpyrą zaczęła się jesienią 2016 r. w momencie wspólnego sprzątnięcia wyznaczonego fragmentu lasu w ramach „eventu CITO”, szczególnego dnia, w którym członkowie klubu starają się poprawić otaczające ich środowiska. Wspólne działania są organizowane zazwyczaj dwa razy do roku i zgodnie z ustaleniami powiązane z pojedynczymi działaniami z zakresu pracy leśnika. Pierwsze spotkanie oprócz wspólnego sprzątnięcia lasu było powiązane z pogadanką nt. problematyki dzikich wysypisk śmieci w otoczeniu Poznania. Przez 30 min starałam się przypomnieć słuchaczom, że działania lokalne przekładają się

na stan środowiska przyrodniczego na całym globie. Zajęcia były podsumowane zdjęciami i filmem o negatywnym wpływie odpadów pozostawionych w lesie na zdrowie i życie zwierząt oraz wspólnym ogniskiem.

Kolejne było sadzenie lasu zorganizowane podczas jesiennych odnowień (**na zdjęciu**). Przy okazji powstał film dokumentujący przebieg akcji, w której brało udział niemal 40 osób. Dodatkowy nadzór nad uczestnikami sadzenia pełnili miejscowy leśniczy i podleśniczy. Co ciekawe, w akcji brały udział osoby w wieku 2–60 lat, a wspólnie udało nam się zasadzić 2000 sadzonek sosny zwyczajnej. Nie chodziło o liczbę posadzonych sosen, ale o jakość wykonanej pracy, której rezultaty cacherzy będą mogli obserwować przez dziesiątki lat.

Ostatnia akcja odbyła się we wrześniu 2017 r. i była związana z europejskimi dniami ptaków. Spotkanie składało się z trzech bloków tematycznych: pogadanki na temat tajemnic ptasich mieszkań, budowy budki lęgowej i zawieszenia ptasich mieszkań na wyznaczonych drzewach. Co ważne, w akcji wieszania budek brali udział tylko dorośli, co było zaznaczone na etapie zgłoszeń. Dla najaktywniejszych młodych miłośników przyrody przygotowano upominki związane z akcją. Uczestnicy otrzymali też specjalne drewniane żetony z wygrawerowaną budką lęgową zwane woodcoinami.

Podsumowując: cache ukryte w okolicach Dziewiczej Góry przez poprzedników geopyrowiczów zachęciły członków klubu do odwiedzania lasów i opracowania „eventów CITO” powiązanych z poznawaniem specyfiki prac leśnych. Co ważne, spotkanie jest ogłaszane nie tylko na stronie geocaching.com, ale również na fanpage’u nadleśnictwa, przez co możliwość udziału w akcji mają również osoby spoza środowiska cacherów. Można śmiało powiedzieć, że współpraca nadleśnictwa i geopyrowiczów w istotnym stopniu przyczynia się do promocji aktywnego spędzania wolnego czasu w lesie. 



Fot. Arch. Nadleśnictwa Łopuchówko

Karolina Kapałka-Boratyńska

Jak się uczyć?

Nauka przez całe życie to znak naszych czasów. Co więcej – niełatwy. Z jednej strony jesteśmy bombardowani ogromną porcją informacji, a z drugiej mamy problemy z przyswojeniem na dłuższą konkretną wiedzę. Edukatorzy znają wiele metod nauczania i uczenia się, ale nie wszystkie stosują do dokształcania siebie i podczas edukacji przyrodniczo-leśnej.

Liczne badania pokazują, że uczniowie całkiem dobrze wypadają podczas sprawdzianów, ucząc się na chwilę przed nimi, jednak już kilka dni później poziom poprawnych odpowiedzi spada nawet o kilkadziesiąt procent! Proces uczenia się do egzaminów sprzyja bowiem wykorzystaniu jedynie pamięci krótkotrwałej.

Winą za brak efektów edukacji obarczani są często nauczyciele. Czy słusznie? Sebastian Leitner, twórca systematyki psychodydaktycznej, twierdzi, że rola nauczyciela powinna polegać na czymś zgoła innym niż przekazywanie wiedzy, a mianowicie na zapewnieniu podopiecznym dobrych warunków do nauki. Co to oznacza w praktyce? Leitner wymienia trzy punkty: wyjaśnienie uczniom, jak mają się uczyć, zaprezentowanie tematu oraz służyć pomocą przy powtórkach oraz korygowaniu błędów. To nie nauczyciel jest odpowiedzialny za opanowanie materiału tylko uczeń, który powinien zostać wyposażony w wiedzę nt. sposobów uczenia się i przyswajania nowych treści.

Przejdźmy do metod przyswajania wiedzy. Najmniej efektywna, stosowana przez większość uczniów, studentów czy dorosłych, jest technika polegająca na biernym, nawet wielokrotnym, czytaniu materiałów. Jak wskazują liczne badania, to najmniej wydajna metoda kodowania informacji na dłuższą. Kilkukrotne czytanie tego samego tekstu zazwyczaj nie daje spektakularnych efektów.

Jakie zatem sposoby możemy wykorzystać, by uczyć się wydajniej? Metoda „pałacu pamięci” zalicza się do mnemonicznych sposobów zapamiętywania, czyli ułatwiających kodowanie nowych informacji. Na jej potrzeby, w celu utrwalenia nowych pojęć, cyfr czy nawet kolejności slajdów w naszej prezentacji, wykorzystuje się rzeczywiste domy, budynki, ulice, parki, ale można też zastosować wymyślone konstrukcje. System polega na wyobrażeniu sobie dobrze znanego budynku, w którym w kolejnych pomieszczeniach umieszcza się konkretny przedmiot, hasło lub cyfrę. Współcześni mnemoniści zalecają wyobrażanie sobie sytuacji śmiesznych, strasznych, nieoczywistych w celu lepszego przyswojenia informacji.


Jedno z badań pokazało, że metoda jest skuteczna nawet przy nauce skomplikowanych pojęć medycznych. W jego trakcie jedna grupa badanych miała wykorzystać powyższy sposób, druga natomiast przyswoić tekst przy pomocy wielokrotnego czytania. Dzięki technice „pałacu pamięci” studenci uzyskali 93,1% poprawnych odpowiedzi, druga grupa zaś – 81%. Warto spróbować tego sposobu, gdy następnym razem będziecie opowiadać o czymś w lesie bez pomocy rzutnika i komputera.

Inną, zapewne dobrze Wam znaną techniką, jest metoda ciekawskiego dziecka. Polega ona po prostu na zadawaniu pytań do treści, które chcemy zapamiętać. W przypadku edukacji leśnej możemy umożliwić dzieciom ich stawianie szczególnie w momentach, gdy

zależy nam, aby zapamiętały najważniejsze fragmenty. Można też podpowiedzieć, o co mogłyby pytać, np.: do czego służą harwestery w lesie? Dlaczego leśnicy wycinają drzewa? Odpowiadając na pytania, budujemy historię. Wyjaśnienia najlepiej formułować w taki sposób, aby łączyć informacje już znane z nowinkami. Według badaczy ta metoda najlepiej się sprawdza wśród dzieci powyżej ósmego roku życia, u młodzieży i dorosłych.

Kolejną techniką jest test zderzeniowy, który polega na sprawdzaniu wiedzy z wykorzystaniem różnego rodzaju testów. Co ciekawe, tej metodzie została przyznana najwyższa ocena spośród wszystkich badanych sposobów kodowania informacji i skutecznego zdobywania wiedzy. Przeprowadzono badania, w których uczniowie mieli za zadanie przeczytanie i przyswojenie faktów z dwóch tekstów. Każda grupa czytała jeden materiał dwukrotnie, natomiast drugi tylko raz, po czym następował prosty sprawdzian. Co się okazało? Na początku wyniki pokazywały minimalne różnice między grupami, jednak sprawdzenie wiedzy po dwóch dniach i tygodniu dało już zupełnie inne efekty. Rezultaty zaczęła dzielić przepaść. Uczniom, którzy zamiast drugiego czytania mieli test, zostało w głowach znacznie więcej. Konkluzja badaczy jest taka, że zestawy pytań służą nie tylko sprawdzaniu wiedzy, ale przede wszystkim utrwalaniu materiału i kodowaniu informacji.

Warto podrzucić uczestnikom zajęć z edukacji przyrodniczo-leśnej kilka sprawdzonych metod i technik nauczania. Szczególnie jeśli zależy nam, żeby przyswoili oni treści trudniejsze czy wymagające większego wysiłku. Z powodzeniem wykorzystacie te systemy również do zwiększenia efektywności własnego dokształcania.

Artykuł został zainspirowany książką Radka Kotarskiego „Włam się do mózgu”. Publikacja prezentuje różnorodne techniki zdobywania wiedzy, wyniki badań przedstawiające efektywność poszczególnych sposobów, jak i subiektywną ocenę ich skuteczności. Znajdziecie tam jeszcze sporo innych technik, takich jak metoda terminatora, tancerki, papugi, króla boksu, walenia, fiszek czy immersji. 

Aleksandra Piasecka

Fot. www.fotolia.pl



Jedzenie z... drewna

Ostatnio widziałam reklamę drewna jako surowca w jednej z leśnych gazet. Czoła wałków, dłużyce, drewno na opał, kredki, a pod spodem napis: drewno ma 30 000 zastosowań. Zastanawiam się, dlaczego na zdjęciach przedstawiono tylko te najbardziej oczywiste. A jakże inne jest w tym temacie podejście Finów!

W czasie 13. Kongresu Edukatorów Leśnych brałam udział (razem z dziećmi z miejscowej szkoły) w zajęciach „Wood or not?” („Z drewnem czy bez?”). Na tablicy przyklejono zdjęcia różnych przedmiotów: od bloku mieszkalnego po pastę do zębów. Były to przedmioty, których używa fińskie dziecko, lub z którymi ma codziennie styczność. Prowadząca zajęcia przeczytała nam wpis z pamiętnika fińskiego dziecka. Opisało ono sobotę spędzoną na wycieczce – od pobudki, śniadania poprzez drogę, spacer, ognisko, zwichnięcie ręki i powrót do domu. Poszczególne zdjęcia na tablicy obrazowały: dom, posiłki, ubranie, drewno na ognisko i inne przedmioty, z którymi dziecko z opowieści miało styczność tego dnia. Następnie wszyscy otrzymaliśmy po drewnianej klamerce do suszenia prania, po to by zagłosować: który z produktów na zdjęciach nie zawiera drewna lub jego pochodnych. Tak jak większość uczestników zajęć przyklepiłam swoją klamerkę do zdjęcia przedstawiającego ketchup. Jakże się myliłam! Jedynym produktem, w którym nie było drewna, okazały się płatki śniadaniowe! Ketchup z drewna? Tak, w Finlandii do zagęszczania produktów żywnościowych używa się karboksymetylocelulozy (CMC) uzyskiwanej z celulozy drewna drzew iglastych. CMC (na etykietach żywności może mieć symbol E 466 i 469) ma takie właściwości jak skrobia, jest zagęszczaczem i emulgatorem jedzenia. Używa się jej także w detergentach (pasta do zębów) i lekach (wypełniacz tabletek). Ponieważ jest to pochodna celulozy, zalicza się ją do błonnika pokarmowego.

Następnie uczestniczyłam w zajęciach o nazwie: Made in Metsä – „Learn about the most amazing bioeconomy products and their sustainability” („Wyprodukowane przez Lasy Państwowe – poznaj najbardziej niezwykle naturalne produkty – produkty biogospodarki, i ich zrównoważenie”). W sali na stołach były rozłożone różne produkty: torby na zakupy, kosmetyki, koszulki, lody, usztywnienia ortopedyczne (gips z wiórków) i ich opisy. Uczestnicy zajęć musieli się zastanowić, jakie cele biogospodarki (i jednocześnie cele ZR) realizuje dany produkt. Było wiele do wyboru, np. recykling, oszczęd-

zanie wody, energii ect. Największe wrażenie zrobiły na mnie lody sosnowe (słodzone ksylitolem i zagęszczone CMC) oraz „gips” – usztywnienie ortopedyczne z drewna. Finlandia inwestuje w wynalazki wykorzystujące drewno i jego pochodne, kraj ten wdraża czynnie założenia bioekonomii i ZR, chce jak najwięcej materiałów pozyskiwać ze źródeł lokalnych i odnawialnych (a takimi są las i drewno).

Ubrania z drewna noszę na co dzień – mam nadzieję, że wszyscy czytelnicy naszej rubryki wiedzą, że wiskoza jest z sosny lub świerka (pisał o tym kiedyś Witek Ciecchanowicz), a od niedawna mam w szafie koszulę z tencelu. Uważam, że świetny gadżet to koszulka lub skarpetki z tkanin uzyskiwanych z celulozy (niemieccy edukatorzy leśni chodzą w T-shirtach z napisem „jestem z drewna” na plecach, a w Czechach na pudełku skarpet znajduje się informacja, ile par można wyprodukować z jednego buka).

Marzy mi się, żeby na stoiskach LP zamiast krówek rozdawać słodczyce z ksylitolem i długopisy, które wyglądają na plastikowe, a są z polimerów celulozowych. Pokazywanie nieoczywistych sposobów wykorzystania drewna w naszym życiu stanowi element zaskoczenia, może zachęcić uczestników zajęć do głębszej refleksji nad używaniem produktów z ropy naftowej i do świadomych wyborów konsumenckich.

W ten sposób na zajęciach będziemy realizować nie tylko cele edukacji leśnej, ale i EZR na najwyższych stopniach schodów dojrzałości pedagogicznej. Zajęcia będą ciekawe i zaskakujące, na pewno dadzą Wam dużo satysfakcji. Sądzę, że łatwiej na takich przykładach pokazywać potrzebę i sens użytkowania lasu i budować dla nich akceptację (drewno do kominka i papier to jednak niewystarczające argumenty). Im więcej będziemy mówić o nowoczesnych produktach z drewna, tym częściej ludzie będą o nie pytać w sklepach – w ten sposób możemy stopniowo zmienić rynek.

Więcej informacji o innowacjach ze Skandynawii znajdziecie na www.metsagroup.com i <https://smy.fi/en/forest-bioeconomy-future-catalogue/>. Podczas zajęć o jedzeniu z drewna możecie też wykorzystać audycję radiową „Stacja nauka” z 10 grudnia 2018 r. (Czwórka Polskie Radio).



Anna Wierzbicka



Fot. www.smy.fi (3)

Klub seniora – wyzwanie jakich mało

Fot. www.fotolia.pl

W tym odcinku chciałabym się z wami podzielić moimi doświadczeniami z pracy edukatora z grupami seniorów. Kiedyś wydawało mi się, że osoby starsze to po prostu dorośli (jak moi studenci niestacjonarni) i że sprawdzą się w tej grupie metody i narzędzia stosowane na co dzień. Jakże się myliłam...


Moja współpraca z klubami seniora rozpoczęła się kilka lat temu przy okazji projektu aktywizacji społeczności lokalnej, w który „wrobiło” mnie zaprzyjaźnione nadleśnictwo (tak, tak, znów Łopuchówko). W czasie prac grupy ekspertów zidentyfikowaliśmy wówczas seniorów jako grupę szczególnie ważną dla większej aktywizacji społeczności lokalnej, a jednocześnie trudną do zaproszenia na wydarzenie typu piknik z leśnikiem. Ośrodek edukacji leśnej leży 3 km w głąb lasu, w grę wchodziło więc dojście pieszo lub dojazd prywatnym samochodem.

Postanowiliśmy, że musimy wyjść do seniorów – spotkać się z nimi w miejscach, w które łatwiej będzie im dotrzeć. W ten sposób „wylądowałam” z Wojtkiem Skrzekutem, miejscowym radnym i uczestnikiem projektu, na spotkaniu w klubie seniora „Pod Jaworem” w Czerwonaku. Plan był taki: ja opowiem o kleszczach (w końcu to umiem

najlepiej) i zaproszę do lasu, a Wojtek zreferuje projekt i razem będziemy odpowiadali na pytania. Po 15 min pogadanki seniorzy zaczęli rozmawiać między sobą, a ja nie wiedziałam, czy wolno mi zwrócić uwagę osobom w wieku moich dziadków. Po chwili zamiast rozmowy o projekcie mieliśmy serię pytań i zaaleń na działalność gminy. Wychoząc stamtąd pomyślałam: „nigdy więcej”. Po kilku dniach zadzwoniła do mnie jednak animatorka, zapraszając na spotkanie z kolejnym klubem z tej gminy. Tak to się zaczęło i trwa. Poza klubami z Czerwonaka odwiedzam też te z Poznania.

Okazało się, że do zajęć z seniorami najlepiej użyć metod i zasad stosowanych podczas zajęć z najmłodszymi odbiorcami edukacji. Ludzie starsi nie są w stanie zbyt długo skupić uwagi, nie lubią wykładów i pouczania. Najchętniej biorą udział w zajęciach praktycznych i preferują tematy odnoszące się

do życia codziennego, niekoniecznie choroby. Dlatego z seniorami gotuję i dyskutuję, a nie prowadzę wykład, proszę o wypełnienie ankiet, zapraszam na wycieczki do lasu i na uczelnię. Staram się, żeby zajęcia nie były dłuższe niż 30 min i odbywały się w godzinach przedpołudniowych. Ostatnio zaczęliśmy też ich zapraszać na otwarcie wystaw fotograficznych w OEL „Dziewicza Góra”, bo osoby starsze chętnie biorą udział w wydarzeniach kulturalnych. Zauważyłam też, że na wykłady w centrach nauki (typu „Wieczory dla dorosłych”) przychodzi sporo seniorów, dlatego zdarza mi się modyfikować zamówiony wykład na dyskusję.

Seniorzy to coraz częściej osoby bardzo aktywne, wpływające na świat wokół nich, dlatego dobrze mieć ich po swojej stronie w sytuacji coraz częstszych tarć związanych z gospodarowaniem przyrodą. Doświadczaliśmy tego w trakcie dyskusji między osobami blokującymi polowania a leśnikami i myśliwymi, gdy starsi wiekiem rolnicy okazali się w tej polemice głosem rozsądku. Wysiłek włożony w edukację tej grupy na pewno się opłaci, dlatego warto spróbować. 

Anna Wierzbicka

Leśne strachy – upgrade



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Ciemny tunel, a w nim kleszcze, żmije, pająki, dziki. Dziecko wchodzi do niego jedynie z ulubioną zabawką. Co to takiego? To nowy pomysł słowackich edukatorów na oswojanie leśnych strachów.

Jakiś trzy lata temu („Las Polski” nr 18/2014) pisałam o strachu wśród dzieci przed roślinami i zwierzętami oraz zjawiskami atmosferycznymi i o tym, jak dać sobie z tym radę. Generalnie: delikatnie oswajamy, nie bagatelizujemy, nie wyśmiewamy emocji. Pisałam ten tekst z pełnym przekonaniem, bo taki sposób postępowania sprawdzał się w mojej dotychczasowej praktyce edukacyjnej i jest zgodny z wiedzą, jaką nabyłam w czasie studiów pedagogicznych.

W październiku 2017 r. mój pogląd na tę sprawę został mocno wstrząśnięty. Co się stało? Brałam udział w warsztacie „Jak przezwyciężyć leśne strachy?” na 12. Europejskim Kongresie Edukatorów Leśnych, który odbywał się

w miejscowości Milovy w Czechach. Warsztat prowadził dwóch Igorów – ojciec i syn, ze Słowacji (Zwoleń). Opowiadali o aktywności dla dzieci (wiek: szkoła podstawowa), która ma im pomóc przestać bać się lasu i leśnych zwierząt.

Do jej przeprowadzenia są potrzebne ulubione zabawki, najlepiej superbohaterowie (np.: Superman, żółwie Ninja), ale Kubuś Puchatek też może być. Dzieci są wcześniej proszone, by na festyn przyjść z rodzicami i ukochaną zabawką. Na początku aktywności edukator pyta najmłodszych o ich ulubione zabawki: jakie ukryte moce posiadają, w czym są dobre. Następnie dopytuje o to, czego dzieci boją się w lesie. Kolejna część to

wyjaśnianie, czy dany strach (np. przed żmiją czy kleszczami) na pewno jest zasadny, i co można zrobić, by się przed tymi zagrożeniami chronić. Na końcu edukator prosi o przejście ciemnym tunelem w towarzystwie ulubionej zabawki. Jeśli dziecko się wystraszy lub zaklinuje, na ratunek wyrusza rodzic. Po przejściu na drugą stronę tunelu dziecko otrzymuje medal i jest pytane o wrażenia: czy nadal sądzi, że jest się czego bać? Tunel używany do tej aktywności ma ok. metra wysokości (nie jest też długi) i znajduje się w nasypie pod nieczynną linią kolejową w pobliżu miejsca festynów. W środku są rozwieszane i stawiane pluszowe i plastikowe strachy: kleszcze, żmije, pająki, dziki etc. W czasie kongresu mieliśmy do dyspozycji inny tunel – zbudowany w lesie z plandeki i obręczy hula-hop.

Taka aktywność wydała mi się bardziej terapią szokową niż oswojaniem i nie harmonizowała z moją dotychczasową wiedzą i doświadczeniem. Zapytałam więc Igorów, jak dzieci i rodzice reagują w tej sytuacji. Autorzy uznali, że bardzo dobrze, a najwięcej śmiechu jest, gdy rodzic sam się zaklinuje, zdążając na ratunek wystraszonemu dziecku. Wg słowackich edukatorów odwagi dzieciom dodają ich ulubione zabawki i dlatego doświadczenie ciemnego tunelu nie jest zupełnie negatywne. Generalnie mają pozytywne doświadczenia i dlatego zdecydowali się pokazać tę aktywność edukatorom z innych krajów. Nie zostało mi wobec tego nic innego, jak tylko pożyczyć supermena od jednego z uczestników i wczłochać się do tunelu. Udało mi się: przetrwałam tę podróż mimo zwisającego z sufitu pająka i dzika czekającego u wylotu tunelu. W nagrodę otrzymałam medal w kształcie liścia dębu, ale o nim napiszę Wam innym razem.

Czy jest to sposób godny naśladowania? Szczerze mówiąc, nie jestem do końca przekonana, ale pozytywne doświadczenia kolegów zza południowej granicy zmotywowały mnie do wypróbowania tej aktywności na polskim, poznańskim gruncie, gdy tylko znów będzie wiosna i człoganie się nie będzie groziło zapaleniem płuc.



Fot. A. Wierzbicka (2)

• Tunel strachu i superbohater, który pomoże przezwyciężyć lęk

Anna Wierzbicka

Na temat!

Klarowność przekazu w takim samym stopniu dotyczy wypowiedzi edukatora, informacji w przewodniku, wystawy bądź ekspozycji w sali edukacyjnej. Co wybrać, by być zrozumianym i zapamiętanym?

Nie warto mówić o wszystkim. Dobrze jest zachować strategię spójności. Las i leśnictwo to bardzo szerokie zagadnienia. Określenie motywu przewodniego ekspozycji uporządkuje treści, które chcemy przekazać.

Jak szukać tematu? Zacznijmy od analizy tego, co mamy, czyli zasobów. Pamiętajmy, że to nie tylko potencjalne eksponaty, ale również charakter i wyjątkowość miejsca. To wiedza i umiejętności pracowników, przestrzeń sali edukacyjnej czy otaczający krajobraz. Wszystkie te elementy warto uwzględnić przy wyborze tematu. Jego cel to nadanie naszym działaniom kierunku. Czy możemy wymienić jego pozytywne cechy? Dobry temat jest:

- konkretny – daje się określić w zwięzły sposób;
- szeroki – ma potencjał jako źródło odniesień, skojarzeń, metafor, inspiracji;
- specyficzny – wyraźnie łączy się z zasobami, niełatwo podjąć go gdzie indziej.

Dobrze, kiedy jest zakorzeniony w lokalności, w tym co wyjątkowe w naszym regionie, nadleśnictwie, otaczającym krajobrazie. Szukajmy tego, co szczególne, w czym będziemy autentyczni i niepowtarzalni, ale pokazujemy to w odniesieniu do globalnej sytuacji. Przedstawienie tematu w kontekście powszechnych zjawisk i trendów uczyni go bardziej uniwersalnym, pozwoli na przybliżenie odbiorcy i nawiązanie do osobistych doświadczeń. Las nie funkcjonuje w próżni, a leśnicy są ludźmi działającymi w różnych przestrzeniach społecznych. Tematyzacja to najważniejszy etap projektu. Na początku musimy ustalić, co chcemy powiedzieć, a dopiero później się zastanawiać, za pomocą jakich środków to zrobić!

Fot. arch. autorki



Więcej pieprzu

Treść musi angażować odbiorcę na dłużej. Przykuć uwagę i skraść serce. Od tego czy uda nam się stworzyć za pomocą wystawy, publikacji czy ścieżki dobrą opowieść, zależy sukces. Autorska interpretacja tematu gwarantuje znalezienie w nim tego co najlepsze i najbardziej nośne, czyli esencji. A powinna ona być:

- intrygująca – sugerować pewną tajemnicę i wyjątkowość, zachęcać do zagłębienia się w temat;
- inspirująca – wskazywać na nieodkryte dotąd obszary tematu lub nadawać mu nowe znaczenia;
- porywająca – pozwalać wejść w temat i zmobilizować do działania również twórców ekspozycji;
- autorska, czyli własna;
- wiarygodna, tj. opierająca się na naszych zasobach;
- spajająca, tzn. gromadząca wszystkie atuty naszych działań.

Dobra esencja to inwestycja na lata! Trzon działań promocyjnych, wyznaczający kierunek i nadający koloryt zamierzeniom i projektom dotyczącym tematu. To pomost między przekazem a jego odbiorcami.

Frontem do odbiorcy

Mówić do wszystkich to mówić do nikogo. Nasze działania nawet z doskonałym tematem, porywającą interpretacją i misterną realizacją nie miałyby sensu bez odbiorcy. Im lepiej go poznamy, tym skuteczniej do niego dotrzemy. Zastanówmy się, kto nim jest. Czy odwiedzają nas głównie dzieci? Ludzie starsi? Czy dużo z nich to osoby z nie-

pełnosprawnością? Czym się interesują? Jaki mają stosunek do lasu? Przecież co innego zainteresuje mieszkańca miasta, bojącego się zejść z leśnej ścieżki, a co innego miłośnika survivalu marzącego o noclegu na gołym mchu pod gwiazdami. Im więcej będziemy wiedzieć o ludziach, do których mówimy, tym łatwiej stworzymy dobry projekt.

A może zależy nam na przyciągnięciu określonej grupy ludzi? Jak to zrobić? Warto przyrzeć się panującym trendom społecznym i popularnym wzorcom zachowań, bo leśnicy również nie funkcjonują w próżni, a las podlega antropopresji. Obiekty edukacyjne tworzymy z myślą o przyszłości. Które tendencje warto obserwować? Wybór jest dość indywidualny. Oto przykłady. Moda na exodus z miast – ludzie przenoszą się na wieś lub opuszczają miasto jedynie w weekendy. Więcej seniorów – będzie grupa o rosnącej sile nabywczej. Trend bycia eko. Dzieciocentryzm, czyli wzrost wydatków na potomstwo, również inwestowanie w jego edukację. Rozwój technologii cyfrowych. Dobrze jest się zastanowić, które wzorce będą naszymi sojusznikami, a jakie ujemnie wpłyną na zainteresowanie odbiorcy. Pamiętajmy, że dialog sprawdzi się lepiej niż mówienie z pozycji nieomylnego eksperta.

O krok dalej

Metoda interpretacyjna Freemana Tildena to odejście od jednokierunkowego przekazu treści. Prowokowanie do zadawania pytań i samodzielnego formułowania wniosków. To czerpanie z doświadczeń uczestników. Pamiętajmy, że interpretacja leży również po stronie odbiorcy. Nie ma jednej właściwej. Każdy człowiek odbiera świat i przyrodę przez indywidualny pryzmat. Naszym zadaniem jest dostarczenie mu do tego procesu ciekawego materiału. Jako ludzie związani z lasem codziennie dokonujemy interpretacji zjawisk przyrodniczych, po to by podejmować zawodowe decyzje. Dlatego warto, by leśnicy uczynili ten krok ku przyszłości także w zakresie edukacji przyrodniczo-leśnej.



Justyna Haładaj

Przy pisaniu artykułu korzystałam z książki „Lokalne muzeum w globalnym świecie – poradnik praktyczny”, Małopolski Instytut Kultury, Kraków 2013.

Rozterki mamy edukatora

Na forach edukacyjnych często pojawia się pytanie: jak pogodzić pracę edukatora z macierzyństwem, szczególnie gdy dziecko idzie do szkoły? Czy powinien ingerować w treść nauczania i dokładać do niej leśną wiedzę? Czy podczas spotkań z rodzicami innych uczniów zarażać ich swoją pasją? Jak moje dziecko zachowa się na takich zajęciach? Czy pozostaną obiektywne?

W moim przypadku klucz do osiągnięcia celu, jakim jest poprawa jakości edukacji własnego dziecka, to współpraca z nauczycielem. Czy warto ją podjąć? Oczywiście! Przecież na etapie nauczania początkowego akurat przyroda nie musi być konikiem nauczyciela. W naukach przyrodniczych oraz edukacji ekologicznej bezpośrednie obserwacje i działania to najważniejsze metody poznawcze. Wymagają pomysłowości, samodzielności i przedsiębiorczości, czyli aktywizacji uczącego się. Skłaniają do wysiłku, który się opłaca!

Od czego zacząć współpracę? Od wyznaczenia celów pośrednich. Aby dobrać je właściwie, niezbędna jest szczerza rozmowa między mamą edukatorem a nauczycielem. Nauczyciel sam podpowie, z jakimi zagadnieniami przyrodniczymi nie radzą sobie dzieci, jakie tematy dla niego samego są trudne i nie wie, jak wytłumaczyć je dzieciom, pokazać obrazowo, nie tylko w podręczniku. Wzajemna współpraca może zaowocować tworzeniem projektów edukacyjnych, które przekonają do szanowania przyrody nawet najbardziej opornych i zdziałają cuda!

Co współpraca mamy edukatora i nauczyciela daje uczniom? Dzięki stałemu kontaktowi, regularnemu przekładaniu wiedzy polonistycznej, matematycznej na związki przyrodnicze i wspólnemu prowadzeniu zajęć uczniowie z klasy mojego syna uczą się: komunikacji, współpracy w grupach i zdrowej rywalizacji; prowadzenia bezpośrednich obserwacji mikroskopowych i makroskopowych; wykonywania własnoręcznych preparatów mikroskopowych i celowych obserwacji; wykonywania samodzielnie prostych doświadczeń przyrodniczych jako wprowadzenie do zajęć chemicznych, np. wykrywania substancji pokarmowych, badania odczynu pH oraz jakości wody; rozpoznawania drzew i krzewów oraz zwierząt chronionych związanych ze środowiskiem lądowym i wodnym; wskazywania związków budowy i przystosowań ptaków do lotu; oceny ilości zasobów wodnych, ich roli i zasad ochrony.

Ponadto uczniowie rozwijają kompetencje międzyprzedmiotowe – wykorzystują wiedzę w praktyce w nowym środowisku oraz doskonałą rozumowanie, wnioskowanie i analizę diagramów. Zdobytych wiadomości uczniowie chętnie dzielą się z domownikami i angażują ich w przyrodnicze, terenowe prace domowe. A czy nie o to właśnie nam chodzi? Żeby wzmacniać więzi rodzinne i uczyć rodziny wzajemnej współpracy, spędzania razem wolnego czasu w terenie z poszanowaniem środowiska naturalnego?

Jakie korzyści przynosi mamie edukatorowi? Uczymy się nawzajem od siebie. Dzięki współpracy mamy możliwość konsultacji tworzonych konspektów edukacyjnych z praktykiem – nauczycielem. Zwiększamy poczucie własnej wartości i „rośniemy” w oczach dziecka. Pomnażamy jego chęci do zdobywania wiedzy, dając mu dobry przykład. Dziecko wie, że mimo ogromu codziennych zajęć jest dla nas najważniejsze!

Co zapewnią Lasom Państwowym? Współdziałanie środowisk nauczycielskich z leśnikami zwiększa udział nauczycieli w kształtowaniu edukacji leśnej. Projekty edukacyjne pozwalają na wprowadzenie terminów leśnych do nauk przyrodniczych, służą rozwijaniu i wzmacnianiu zamiłowania do przyrody, lasu oraz rozbudzania i utrwalania poczucia odpowiedzialności za jego trwałe istnienie. Buduje pozytywny wizerunek leśnika. Zwiększa świadomość społeczeństwa, że to leśnik stoi na straży przyrody, a całość prowadzonej gospodarki leśnej w LP ma za zadanie utrzymać trwałość i ciągłość lasów w Polsce.

Jak korzystają szkoły? Kontynuacją zajęć terenowych czy pogadanek w szkole są projekty związane z tematyką przyrodniczą realizowane w ramach języka polskiego, zajęć plastycznych, technicznych czy informatycznych. Na języku polskim uczniowie doskonałą sporządzanie sprawozdań z zajęć terenowych, piszą „Listy do Ziemi”, opracowują przyrodnicze „labbooki”. Na zajęciach technicznych tworzą makiety warstw

lasu, uczą się wykonywania stroiszu czy ekologicznych ozdób świątecznych. Emocje wyniesione z przyrodniczych warsztatów szkolnych lub terenowych wyrażają pięknymi pracami plastycznymi. Zajęcia informatyczne to nauka programowania i edukacja o środowisku leśnym, wodnym, zjawiskach atmosferycznych, właściwościach fizycznych powietrza utrwalana na platformie interaktywnej www.wlin.pl, która jest doskonałym narzędziem w rękach dydaktyków i każdy może z niej korzystać. Takie narzędzia, za-



pewniane przez LP, są szczególnie cenne w sytuacji szkół z małych miejscowości, gdzie często wciąż brakuje nowoczesnego sprzętu i trudno wybrać się do muzeum czy centrum edukacji w wielkim mieście.

Czy edukacja naszych dzieci jest warta naszego zaangażowania? Moim zdaniem tak! Ja żyję edukacją. Gdy moje dzieci są chore i w nocy budzą mnie wiele razy, wówczas przychodzą mi do głowy najlepsze pomysły zabaw dydaktycznych i konspektów edukacyjnych. W pracy nazywają mnie pozytywnie zakręconym „świrkiem edukacyjnym”. Czy to prawda? Oceńcie sami. Ale nigdy nie zostawiajcie swojego dziecka bez wsparcia edukacyjnego. ☺

Karolina Prange

Sok jagodowy, czyli jak edukują Finowie

W jednym z poprzednich odcinków była mowa o jedzeniu z... drewna. Tym razem chciałabym opowiedzieć o fińskiej szkole, przedmiocie, jakim jest żywienie, i soku jagodowym – symbolu faktycznego wdrażania zrównoważonego rozwoju w Finlandii.

W 2018 r. Europejski Kongres Edukatorów Leśnych odbył się w Finlandii, w Pudasjärvi – jedyne 160 km od koła podbiegunowego. Nie dziwi zatem, że na początku października uczestnicy mieli okazję zobaczyć i poczuć pierwszy śnieg. Jednak nie edukacja leśna zimą była tematem kongresu. Hasło ostatniego spotkania to „Razem”. Zgodnie z nim wspólnie z dziećmi i nauczycielami z Pudasjärvi Log Campus (Hirsikampus) braliśmy udział w różnych aktywnościach. Tak jak dzieci chodziliśmy w wełnianych skarpetkach i jedliśmy obiad na stołówce.

Dla mnie najciekawszy był wykład plenarny Marjaany Manninen z Narodowej Agencji Edukacji (nasze MEN) o fińskiej szkole i przedmiocie żywienie. Pewnie wszyscy Czytelnicy naszej rubryki słyszeli, że najlepiej w międzynarodowych testach kompetencyjnych wypada młodzież z Finlandii. Dlaczego? Na pewno składa się na to wiele czynników, pani Manninen wymieniła kilka: początek szkoły w wieku siedmiu lat (w przedszkolu dzieci się nie uczą); klasy są niewielkie (w szkole, w której byliśmy, ok. 10–15-osobowe); podział na poziomy/klasy jest elastyczny, podstawą filozofii fińskiej szkoły jest przygotowanie do życia w społeczeństwie, a nie przekazanie wiedzy; nauczyciele są od tego, żeby wspierać proces uczenia się dzieci, a nie skupiać na

wspomaganiu rozwiązywania testów; mało prac domowych i długie przerwy. Nauczycielami zostają najlepsi studenci, starannie wyselekcjonowani pod kątem zdolności i umiejętności. Są oni dobrze opłacani, cieszą się bardzo dużym szacunkiem i zaufaniem społecznym (w rankingach zajmują miejsce zaraz po lekarzach). Nauczyciel ma być przewodnikiem, pomocnikiem ucznia, musi tworzyć atmosferę bezpieczeństwa i zaufania, w której dziecko może rozwijać naturalne zdolności. Powinien umieć dostrzec i wydobyć z ucznia jego zdolności i niezwykłość. Często wykorzystywaną metodą pracy jest system projektów (w tym międzyprzedmiotowych), dzięki któremu dzieci uczą się współpracy i odpowiedzialności za siebie nawzajem.

Ogólnokrajowa podstawa programowa jest dostosowywana do warunków i potrzeb lokalnych. Ważnym jej elementem jest zrównoważony rozwój. Zajęcia są układane tak, by uczeń rozwijał pięć obszarów kompetencyjnych (u nas są to najczęściej trzy): wiedzę, umiejętności, wartości (zasady), nastawienie, wolę (zmiany postępowania).

Przykładem przedmiotu realizowanego w fińskiej szkole była edukacja żywieniowa (*food education*) – jak się pewnie domyślacie, bardzo bliska memu sercu. Przedmiot ten jest realizowany od pierwszej do dzie-

wiątej klasy (7–18 lat). Ma na celu to, by dzieci zrozumiały, że od tego, co i jak jedzą, zależy ich zdrowie i kondycja naszej planety. Dzieci muszą się nauczyć planować i przygotowywać wartościowe posiłki, co oznacza, że mają wpływ na to, co będzie podawane na stołówce, na udział w przygotowywaniu i serwowaniu posiłków (w ramach modułu interdyscyplinarnego). Uczą się też o bezpieczeństwie żywności, problemach etycznych i ekonomicznych związanych z wyborami żywieniowymi.

W klasach pierwszej i drugiej dzieci poznają odpowiedź na pytanie: co jemy i skąd się to bierze. Odwiedzają gospodarstwa rolne, czasem rzeźnię, wiedzą, że na renifery się poluje – tak, świat, o którym opowiadałam moim studentom (w którym mleko nie jest z Biedronki, a krowa nie ma koloru fioletowego) naprawdę istnieje! W klasach 3–6 dowiadują się „jak” – tzn. w jaki sposób przygotować posiłek, uczą się dobrych manier i doceniać pracę innych osób szykujących jedzenie (na różnym etapie przygotowania i obróbki). W najstarszych klasach dowiadują się, jaki wpływ to, co jedzą, ma na nich – ich zdrowie i kondycję oraz na świat, w którym żyją. Uczą się brania odpowiedzialności za swoje wybory, czyli realizują najwyższe stopnie edukacji środowiskowej w edukacji dla zrównoważonego rozwoju.

Dobrze, ale gdzie w tym las? W module dotyczącym jedzenia z lasu, który łączy elementy ekonomii domowej (mają przedmiot *home economy*), biologii, geografii, historii, wychowania fizycznego i innych. W jego ramach dzieci uczą się, skąd się bierze tradycyjne jedzenie, takie jak jagody, co jest jadalne, a co nie. Plantują wyprawę do lasu po jagody czy grzyby i ją realizują, gotują tradycyjne potrawy. W ten sposób uczą się odpowiedzialności, współpracy, radości z pracy i jedzenia, a do tego przeżywają przygodę – wszystko w duchu zrównoważonego rozwoju.

A gdzie tytułowy sok? Przez cały wyjazd (od pierwszego samolotu, przez lotniska, hotele, restauracje i sklepy) towarzyszył mi wszędzie sok jagodowy (z borówek czarnych i osobno z brusznicy) – nie podawano pomarańczowego tylko jagodowy, bo fiński, miejscowy. To tak jakby w polskich restauracjach, samolotach i sklepach był tylko sok jabłkowy, bo bardziej zrównoważony. Dla mnie to symbol wdrażania zrównoważonego rozwoju w Finlandii i tego, że żyje się tam tak, jak się uczy dzieci. ☺

Anna Wierzbicka



Fot. www.fotolia.pl



Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych

Z celi do lasu



Fot. www.fotolia.pl

Jesteś edukatorem? Popadasz w rutynę i szukasz wyzwań? A może brakuje rąk do pracy w terenie? Okazuje się, że można efektywnie edukować, pracować i... resocjalizować.

W 2010 r. zostało podpisane porozumienie pomiędzy Lasami Państwowymi a Centralnym Zarządem Służby Więziennej. Zobowiązano się do współpracy w zakresie zatrudniania w nadleśnictwach, przy pracach związanych z gospodarką leśną, skazanych przebywających w zakładach karnych i aresztach śledczych. Co nowego i ciekawego można im zaproponować? Po co pokazywać na kolejnych slajdach szkodniki pierwotne sosny, opowiadać o tym, w jaki sposób i gdzie przyłożyć ramkę. Można to zademonstrować! Zaprosz do „swojego” lasu niewielką grupę osadzonych wraz z wychowawcą. Zorganizuj w terenie zajęcia, które będą się wiązały z praktyką – wykonaniem konkretnego zadania.

W moim przypadku jesienne poszukiwania szkodników pierwotnych sosny przysły mi do głowy dlatego, że zulom brakuje rąk do pracy, a więc mogłam w ten sposób upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu.

Na takie zajęcia osadzeni wyjeżdżają, jeśli sobie na to zasłużą. Ponadto ludzi, którzy z osadzonymi współpracują na co dzień, często przez wiele lat, trzeba obdarzyć dozą zaufania. Pracownicy Służby Więziennej to kadra wysoko wykwalifikowana i bardzo odpowiedzialna. To z nimi trzeba najczęściej uzgodnić szczegóły współpracy. Jeden z dyrektorów zakładu karnego w luźnej rozmowie zażartował, mówiąc: – *Jeśli wypuszczę człowieka, a on w tym czasie ucieknie, to mnie*

następnego dnia też tutaj nie będzie. Proszę mi zatem wierzyć, że do prac w terenie delegowani są osadzeni, którzy na pewno mogą wziąć w nich udział.

O czym musisz pamiętać? Nie da się długo opowiadać, czym jest las. Jak pachnie, jak liście szeleszczą jesienią, jak wilgotne i niezwykle jest jesienne powietrze. Niesamowitym wydarzeniem może się za to okazać wyprawa do lasu. Dla kogoś, kto cały czas spędza w czterech ścianach, zobaczenie nieustannie zmieniającej się leśnej przyrody jest czymś wyjątkowym. Realizujemy w ten sposób jedną z funkcji, jakie ma spełnić las – społeczną. W tym kontekście ważna staje się nie tylko praca z więźniami, ale także pokazanie ludziom żyjącym w danym miejscu, że osadzony nie jest taki zły i pewnie pobłądził w życiu.

Jak się do tego zabrać? Przede wszystkim znaleźć zakład karny bądź areszt śledczy, który znajduje się w waszej okolicy. Dobrze jest umówić się na spotkanie, powiedzieć o propozycjach i oczekiwaniach. Może pierwsze zajęcia zorganizować wewnątrz zakładu? Od czegoś trzeba zacząć. Kolejny krok to załatwienie transportu. Polecam małą grupę wraz z wychowawcą, bo wówczas nadleśnictwa posiadają najczęściej własny transport. Warto zorganizować niezbędny sprzęt (rękawice, ramki, schematy i tzw. pazurki), a potem konieczne integracyjne ognisko z pieczoną kiełbasą, ziemniakami i ciepłą herbatą.

Obecny projekt rządowy spowodował, że osadzonych, którzy mogliby pracować na co dzień, jest niezwykle mało albo nie ma wcale. Dlaczego? Pracują w prywatnych zakładach pracy. Są chętnie zatrudniani, ponieważ brakuje rąk do pracy, a składka do ZUS-u, którą odprowadza zakład pracy, jest pomniejszona. Każdy z nas funkcjonuje w innej części Polski, zakłady karne znajdują się w różnych odległościach od nadleśnictw, więc próba sprowadzenia osadzonych na dłuższy czas będzie bardzo trudna, ale nie niemożliwa. A jeśli nawet, to można ich zaprosić okazjonalnie, do akcji organizowanych spontanicznie, połączonych z edukacją.

Do jakich jeszcze prac warto zaangażować osadzonych? Z pewnością do sprzątania śmieci. Są nadleśnictwa, w których skazani rokrocznie odnawiają powierzchnie zrębowe i co roku powstaje posadzony przez nich kawałek lasu. Można się nimi też wspomóc np. w pracach na starych, bardzo zaniedbanych cmentarzach. Modnym zajęciem w zakładach zamkniętych może być składanie budek lęgowych dla ptaków. Nadleśnictwo dostarcza wówczas materiał, a pensjonariusze zakładu karnego wycinają i składają konstrukcje. Pewnie nie byłoby dużo większym przedsięwzięciem wykonanie i pomalowanie ławek, które mogłyby być zamontowane na parkingach leśnych.

Co taka współpraca daje edukatorowi? Zajęcia tego typu są z pewnością wyjątkowe, bo sprawiają, że trzeba się nieco przełamać. Na początku spotkania pojawia się oczywista bariera, ale im dłużej się z osadzonymi współpracuje, tym łatwiej nawiązać z nimi normalne relacje. Potraktujcie ten tekst jako zachętę i małą wskazówkę. A jeśli coś się uda, opowiedzcie o tym innym na łamach naszej rubryki. ☺

Joanna Oleszyńska-Nizniowska



dr inż. Joanna Oleszyńska-Nizniowska

Absolwentka UP i AWF w Poznaniu. Podleśniczy w Nadleśnictwie Oleśnica Śląska z pasją do edukacji. Po lesie biegnie na przełaj, a w wolnych chwilach szuka punktów geocachingowych ze swoimi dziećmi.

Zatrudnianie skazanych w jednostkach RDLP we Wrocławiu

W „Lesie Polskim” (15–16/2018) opisałem aspekty formalno-prawne dotyczące zatrudniania osób skazanych i osadzonych w zakładach karnych. Tym razem chciałbym się podzielić doświadczeniami, jakie we współpracy ze Służbą Więzienną mają dolnośląskie nadleśnictwa.

Pokłosiem porozumienia z 2010 r. było kolejne, które 21 maja 2013 r. podpisali: dyrektor okręgowy Służby Więziennej we Wrocławiu, RDLP we Wrocławiu, prezes wrocławskiego okręgu LOP oraz przewodniczący wrocławskiego oddziału PTL-u. Sygnatariusze zobowiązali się do podejmowania działań upowszechniających wśród osadzonych wiedzę ekologiczną, przyrodniczą i leśną dotyczącą zrównoważonego rozwoju. Realizacja celów odbywa się przez wspomaganie jednostek penitencjarnych podległych wrocławskiemu inspektoratowi w zakresie edukacji ekologicznej oraz promocję efektywnych działań ważnych dla środowiska. Są to: promowanie wśród skazanych pozytywnych wzorców zachowań prośrodowiskowych, budowanie przez nich budek lęgowych dla ptaków, wykonywanie prac: zalesieniowych, odnowieniowych, związanych z uprzątnięciem lasów ze śmieci, wykonywanie w lasach prac melioracyjnych. Wspieranie i kształtowanie postaw prośrodowiskowych nie ogranicza się wyłącznie do osadzonych, obejmuje także same jednostki penitencjarne. Zobowiązały się one do podniesienia roli i rangi programów wychowawczych uwzględniających w swoim zakresie postawy prośrodowiskowe.

Jak działania te wyglądają w praktyce? Pierwsza wspólna akcja odbyła się pięć lat temu na terenie Nadleśnictwa Milicz. Grupa osadzonych z Aresztu Śledczego we Wrocławiu sadziła las w leśnictwie Rakłowice. W kolejnych latach działania kontynuowano, a każde z nich odbywało się pod innym hasłem. W 2015 r. skazani zabezpieczali uprawy przed szkodami od zwierzyny. Przeprowadzali ponadto prace porządkowe oraz drobne prace remontowe infrastruktury edukacyjnej nadleśnictwa.

W Nadleśnictwie Oława osadzeni uprzętały gałęzie na powierzchniach pohuraganowych i wykaszali uprawy leśne. Nowym i ciekawym doświadczeniem były prace na terenie cmentarza żydowskiego. Listopad 2017 r. zaowocował wyjazdem do kolejnego nadleśnictwa – Oleśnicy Śląskiej, gdzie osadzeni usuwali gałęzie oraz śmieci w leśnictwie Goszcz. Nadleśnictwa zapewniło sprzęt niezbędny do wykonania wyznaczonych prac oraz ciepły posiłek.

Od 2014 r. pracownicy RDLP we Wrocławiu oraz Nadleśnictwa Oleśnica Śląska wygłaszają pogadanki o gospodarce leśnej, ochronie przyrody, ochronie przeciwpożarowej, łowiectwie. Wrocławski areszt nie jest jedyną jednostką, która współpracuje z dolnośląskimi nadleśnictwami. Z Nadleśnictwem Świdnica współdziałają areszty śledcze w Świdnicy i Dzierżoniowie. Osadzeni ze świdnickiej jednostki będą wykonywali budki dla ptaków, które później wywieszą w lesie. Planowane jest zaangażowanie ich również do innych akcji. Sześciu osadzonych z dzierżoniowskiego aresztu pomagało

w akcji przeniesienia z terenów leśnych nadleśnictwa do miejscowości Piława Górna pomnika ku czci poległych w bitwie pod Rybakiem w 1762 roku. Z kolei grupa ośmiu skazanych została skierowana do prac porządkowych w miejscach odwiedzanych przez turystów.

Zakład Karny w Zarębie współpracuje z Nadleśnictwem Świeradów. Wspólnie urządza różnego rodzaju akcje, np. sprzątanie zbiorników wodnych. Leśnicy świeradowskiego nadleśnictwa organizują dla skazanych pogadanki nt. przyrody i ekologii. Ciekawa współpraca zapowiada się także pomiędzy Zakładem Karnym w Kłodzku i Nadleśnictwem Międzyzlesie. Kłodzka jednostka skieruje skazanych do pracy na rzecz nadleśnictwa w ramach programu „Praca dla więźniów”. Osadzeni uczestniczą w projekcie „Bartnicy Sudetów” dotyczącym rozwoju bartnictwa w lasach Nadleśnictwa Międzyzlesie – wykonali kłody bartne. Druga grupa skazanych została skierowana do prac porządkowych na terenie nadleśnictwa. Na oddziale półotwartym kłodzkiego zakładu jest realizowany program pod nazwą „Edukacja ekologiczna”.

W lutym 2017 r. Nadleśnictwo Wołów podpisało porozumienie z miejscowym zakładem karnym. Zorganizowane zostaną spotkania leśników z osadzonymi, połączone z warsztatami i prelekcjami. Skazani będą wykonywali budki lęgowe dla ptaków i materiały promocyjne nadleśnictwa. Narzędzia oraz wzory, na podstawie których mają one zostać wykonane, zobowiązało się dostarczyć nadleśnictwo.



Fot. Arch. autora

Autor artykułu podczas prowadzonej przez niego pogadanki z osadzonymi w Areszcie Śledczym we Wrocławiu

Osobiście prowadzę pogadanki z osadzonymi w Areszcie Śledczym we Wrocławiu. Mimo że od mojej pierwszej tam wizyty minęło już kilka lat, pamiętam ją doskonale. Kontakt ze skazanymi, strażnicy z bronią na wieczyczkach, krzyki ze spacerniaka wywołały u mnie wtedy gęsią skórę. Dzisiaj cieszę się, kiedy mam tam poprowadzić zajęcia. Okazuje się, że nie jest tak źle, jak by się mogło wydawać. Osadzeni uważnie słuchają, zadają pytania, które świadczą o tym, że pamiętają wcześniejsze spotkania. Czasem wywiązuje się ciekawa dyskusja. Polecam taką współpracę każdemu edukatorowi. ☺

Adam Dudzin